Rok III. Niedziela, dnia 9 marca 1930. Nr. 20.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.“ (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja: PKO 181.190 **Żywiec** PKO 181.190 **ul. hr. Komorowskich Nr. 60.**

CENY OGŁOSZEŃ:
w tekście red. m/m . . . . 60 gr
na I. stronie m/m . . . . 80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

Czwarta brygada w popłochu.

Czwarta brygada na Śląsku Cieszyńskim znalazła się na rozstajnych drogach! Pierwszej brygady nigdy tu nie było, czwarta natomiast za rządów p. Grażyńskiego mocno się rozmnożyła; napływali do niej ludzie ze wszystkich obozów politycznych, a nawet zgłosiły akces swój cieszyńskie stronnictwa. Dobra konjunktura była wabikiem nęcącym. Aż nagle popłoch i wszystko rozgląda się bezradnie: co robić, jakie zająć stanowisko? Sanacja kruszeje, wszystko się od niej odwraca. Najgorzej zaś na Śląsku, gdzie pogrom sanacji uwidoczni się już w maju, przy wyborach do Sejmu śląskiego. Nawet w zaścianku cieszyńskim zrozumiano, że źle się dzieje.

Trzeba pomyśleć o odwrocie, więc zmiana na całym froncie. Początek dali ludowcy cieszyńscy. Organ ich „Głos Ludu Śl.“, przysięgający dotychczas na wszystko, co p. Grażyński czyni, wystąpił obecnie z druzgocącą krytyką sanacji śląskiej. Zarzuca jej, że nic dla kraju nie uczyniła a pogwałciła autonomję śląską. Jeszcze niedawno temu krytykę taką z naszej strony nazywało się na łamach tego pisma robotą antypaństwową, obecnie jednak pp. Bobek i Szuścik piszą, jakby zapomnieli, co pisali jeszcze przed paru dniami.

Jeśli chodzi o przeszłość, to „Głos Ludu Śląskiego“ tak skromnie zauważa o swym stosunku do p. Grażyńskiego: „PSL. zajmowało wobec reprezentanta Rządu polskiego stanowisko rzeczowe. Niektórzy jego przewódcy posuwali się w pewnych momentach nawet poza tę granicę, uzasadnioną dostatecznie względami narodowemi (podkreślenie nasze — Red.). Przyszłość okaże, czy ta droga była wskazana. Jedno dziś można stwierdzić, że w ten sposób oszczędziliśmy przynajmniej Cieszyńskiemu tej straszliwej walki i tego okropnego rozprószkowania, którego widownią był Górny Śląsk przez 3 lata.“

Niewiele wiemy o tem, co ludowcy oszczędzili Cieszyńskiemu, natomiast wiemy, że ludność dziś jest całkiem zbałamucona, a socjaliści robią ogromne postępy. Korzyści odnieśli z polityki sanacyjnej tylko niektórzy przywódcy, a w szczególności p. Szuścik jest dobrze zaopatrzony. Obecnie nadziei na jakieś dalsze korzyści niema, więc zmiana polityki i robienie frontu chłopskiego. Rychło wczas przypomniano sobie o chłopach!

Podobne zamięszanie i w obozie Związku Śląskich Katolików, który także znajdował się w obozie sanacji. Dzisiaj, w sobotę Związek ma rozstrzygnąć o kierunku swej polityki, a narazie „Gwiazdka Ciesz.“ wysuwa konieczność utworzenia frontu katolickiego. Gdy myśmy podczas wyborów komunalnych stworzyli front taki w Cieszynie, wtedy ks. prof. Brzuska wspólnie z p. Szuścikiem zarzucali nam zdradę narodową, teraz jednak „Gwiazdka“ nie waha się z czemś podobnem wystąpić.

Wogóle, nie trzeba wszystkiego brać na serjo, co mówią i piszą cieszyńscy „mężowie stanu“. Nie chodzi im o ideę, lecz boją się, by nie pozostać poza nawiasem. Chcieliby się politycznie odegrać przy wyborach. Mogą iść z kimkolwiek, byle mieć szanse zdobycia mandatów.

Zabiegają u p. Korfantego a pukają też do p. wojewody Grażyńskiego. Nie zawahają się nawet przed wysunięciem odrębnych swoich list podczas wyborów, choć fakt utworzenia zbyt wielu list rozproszkuje siły polskie i wyjdzie na korzyść Niemcom.

Jeśli chodzi o stosunek tych polityków cieszyńskich do sanacji, to dziś są w odwrocie, ale jeszcze mogą nawrócić. Podobno nawet p. wojewoda Grażyński nie oburza się na obecne ekstratury swych sojuszników, bo znajduje się w wyborach w tak fatalnej sytuacji, że nie chce ich całkiem odtrącić. Chodzi mu tylko o to, by obóz opozycyjny nie wyszedł ze zbyt wielkim sukcesem, więc za sojuszników swych uzna wszystkie odrębne listy, które wystąpią do walki z Korfantym, choćby były nawet z zabarwieniem niby antysanacyjnem.

Jesteśmy dopiero u wstępu kampanji wyborczej, w miarę, jak rozwinie się, uwydatnią się silniej wszystkie jej szczegóły.

W. Z.

W obronie ofiar rokoszu

MAJOWEGO.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu wniósł Klub Narodowy interpelację do prezesa Rady ministrów w sprawie wynagrodzenia szkód i krzywd, wyrządzonych funkcjonarjuszom publicznym wskutek lekkomyślnego oskarżenia i więzienia przez Komisję nadzwyczajną dla zwalczania nadużyć.

Interpelacja brzmi: W związku z działalnością powołanej przez rządy pomajowe Komisji dla zwalczania nadużyć wytoczono dochodzenia karne wielu funkcjonarjuszom publicznym, których następnie w ogromnej większości sądy zwalniały od winy i kary.

Między innemi w listopadzie 1927 roku na polecenie płk. Lubodzieckiego, pełniącego obowiązki oskarżyciela przy nadzwyczajnej komisji, został pod zarzutem wymuszania t. zw. łapówek uwięziony na przeciąg zgórą 3 miesięcy wicedyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego Władysław Murczyński.

Zarówno Sąd Okręgowy, jak i sąd apelacyjny w Warszawie stwierdziły prawomocnym i ostatecznym wyrokiem bezpodstawność czynionych p. Murczyńskiemu zarzutów. Pomimo tego jednak nie została naprawiona krzywda moralna i materjalna, wyrządzona człowiekowi, który po 30-letniej nienagannej, ciężkiej pracy padł ofiarą anormalnych stosunków politycznych, powstałych po przewrocie majowym.

Ponieważ wypadków podobnych było więcej, ponieważ komisja nadzwyczajna działała z ramienia i na odpowiedzialność rządu, ponieważ wreszcie szkody materjalne, poniesione przez osoby prywatne wskutek działań w dniach 13—15 maja 1926 roku, zostały wynagrodzone — przeto podpisani zapytują p. Prezesa Rady Ministrów:

Czy uznaje obowiązek Rządu do wynagrodzenia ludziom niewinnym moralnej i materjalnej krzywdy, wyrządzonej im przez działalność nadzwyczajnej komisji, a ewentualnie: jakie w tym kierunku ma zamiar poczynić kroki?

Programy a rzeczywistość.

KAMPANJA WYBORCZA ŚLĄSKIEGO B. B.

Wybory do Sejmu śląskiego, jak wiadomo, wyznaczone zostały na 11 maja b. r., a już w d. 28 lutego rozpoczęła się kampanja wyborcza. W dniu tym odbyły się w Katowicach obrady Rady Naczelnej Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy, bo taki urzędowy tytuł nosi śląski B. B., któremu przewodzi wojewoda, dr. Grażyński. Na zjeździe tym uchwalono program, z którym „sanacja“ śląska idzie do wyborów. Jest rzeczą znamienną, że jakkolwiek obóz ten pogwałcił autonomję Śląska, rozwiązując przed rokiem przeszło sejm śląski bez wyznaczenia nowych wyborów, to w programie obecnym ogłasza:

„Uważamy autonomję za niezbędną podstawę dla pomyślnego rozwoju województwa. Domagamy się pogłębienia i rozszerzenia uprawnień autonomji w kierunku uwzględnienia interesów gospodarczych, społecznych i kulturalnych ludności.“

Bardzo jaskrawo oświadcza się też program za stosowaniem zasad chrześcijańskich w życiu publicznem, oraz za zapewnieniem należytego wpływu tym zasadom na wychowanie religijne młodzieży. Poza temi postulatami, będącemi poniekąd zaprzeczeniem dotychczasowej działalności obozu prorządowego, odezwa Rady Naczelnej dużo mówi o zakusach niemieckich i zapewnia, że zwalczać te zakusy potrafi tylko sejm z wyraźną przygniatającą prawdziwie polską większością, wybraną pod sztandarem haseł N. Ch. Z. P.

Znamiennym jest ustęp, dotyczący reformy konstytucji Rzeczypospolitej. Sejm nie zdoła jej przeprowadzić, jak głosi program:

„Dlatego w sprawie zmiany ustroju winien Rząd odwołać się wprost do społeczeństwa i na podstawie jego opinji przeprowadzić reformę ustroju, nie oglądając się na skłócone kluby i stronnictwa sejmowe.“

Odezwa programowa kończy się wezwaniem do natychmiastowego tworzenia komitetów wyborczych N. Ch. Z. P. we wszystkich wioskach i miastach.

Obóz prorządowy z woj. Grażyńskim na czele jest na Śląsku znienawidzony i poniósł klęskę podczas niedawnych wyborów komunalnych. Niema danych do przypuszczeń, by wybory sejmowe inne miały szanse.

Pomnik niepamięci.

DLA „SANACJI“.

Jak głoszą wieści, po wyborach do Sejmu śląskiego stanie z okazji czterolecia rządów „sanacji“ pomnik „sanacji“ z następ. napisem:

Maj ją dał, maj ją wziął,
Niech będzie imię jej zapomniane.

Nad formą i miejscem toczy się żywa dyskusja.

U nas inaczej...

Jak już donosiliśmy, pruski minister spraw wewnętrznych, p. Grzesiński — jak samo nazwisko dowodzi, ein Ur-Original-Germane — stał się od niedawna przedmiotem zgorszenia, intryg partyjnych i różnych rzeczy, które na tle Berlina, najrozpustniejszego i najniemoralniejszego miasta w Europie, brzmią nieco dziwnie. Dobił Grzesińskiego, p. nadradca Gruetzner, który dnia 3 lutego wygotował do prezydenta ministrów list, w którym się uskarża na „niemoralne życie prywatne" ministra Grzesińskiego, tak dalece, że grozi z tego powodu skarga i proces przed sądami. Tenże Gruetzner, widocznie zaprzysiężony wróg pruskiego ministra spraw wewnętrznych, wystosował równocześnie drugi list do berlińskiego prezesa policji oraz do partyj politycznych w pruskiej koalicji rządowej, przedewszystkiem zaś do stronnictwa socjaldemokratycznego. Grzesiński, woła Gruetzner, żyje z nieślubną żoną, a prawdziwą, ślubną, porzucił. Prócz tego minister Grzesiński był głównym winowajcą w sprawie morderstw politycznych, a morderców (Fememoerder) ułaskawił, co mu, jako ministrowi spraw wewnętrznych, przyszło z łatwością. Wszystko to zniechęciło tak mocno p. Grzesińskiego do urzędu, choć wysokiego, że uznał za stosowne podać się do dymisji.

O zbyt głęboki dekolt.

Pisma węgierskie donoszą, że niezwykle ciekawy proces ma się odbyć przed sądem w Budapeszcie. Pani Irena Palasthy, diwa operetkowa, a żona impresarja amerykańskiego, Hansa Bartscha, wystąpiła niedawno, w jednej ze swych ról ulubionych, w kostjumie tak interesującym, że aż policja budapeszteńska, choć przyzwyczajona do podobnych widoków, uważała, że wycięcie w sukni jedwabnej diwy było tak głębokie, że widzowie, zwłaszcza z lóż, doświadczyli zbyt silnego wrażenia. Skutkiem tego proszono panią Irenę urzędowo, żeby przybrala nieco więcej materjału na suknię. Ponieważ artystka opierała się wezwaniu, przeto urząd policyjny wytoczył jej sprawę o zbyt silne efekty sceniczne. Diwa nie myśli wcale ustąpić; zawezwała na sprawę swego obrońcę, aż z Berlina, chce złożyć, jako corpus delicti, inkryminowaną suknię jedwabną, a nadto postarała się już o kilku świadków, którzy podczas przedstawienia siedzieli w loży, aby świadczyli, że widzieli tylko to, co jest policyjnie dozwolone.

Sprawa zaczęła być tak głośna, że kilka pism, oczywiście brukowych, zarówno węgierskich, jak zagranicznych, postanowiło wysłać specjalnych korespondentów do Budapesztu, aby zdali sprawę z tak wysoce zajmującej sprawy.

Z DNIA.

W OGONKU PROTESTOWYM U REJENTA.

Izydorku, dzień dobry na ciebie, ty także tutaj?

— Dlaczego nie mam być, czy ja jestem wyjątek? Jestem już taki przyciśnięty, że już nie mogę wytrzymać. Dziś muszę płacić sześć weksli.

— Ja ci zapomniałem tego roku życzyć twoich imienin, to ja ci za to życzę, żebyś wykupił choć jeden.

— Dziękuję tobie, lubuniu. Co słychać?

— Co może być słychać w taką stagnację? Ludzie nawet nie patrzą się w magazynie na wystawę, nikt nic nie kupi. Mam teraz w sklepie urlop. Jak człowiek teraz może zarobić na siebie i na spólnika?

— Jakiego spólnika? Ja nic o tem nie wiem.

— Nie szkodzi, mogę ci powiedzieć. To jest taki spólnik, który nic nie daje do interesu, a ciągle zabiera i to samą gotówkę.

— No to mu nie daj!...

— Jak mu nie dam, to mi zamknie interes.

— To po coś go brał do spółki?

— Ty myślisz, ja go brałem, on się sam wziął.

— Jakto sam? To nie może być?

— A ja ci mówię, że on bez mojej zgody przystąpił do spółki.

Oj, to jest niedobry interes. Kto to może być?

— Co ty się tak pytasz, kiedy ty masz takiego samego spólnika.

— Ja nie mam żadnego, ja już ogłosiłem plajtę, powiedz mi, jak się twój spólnik nazywa?

— Znasz go napewno dobrze.

— Powiedz już raz, bo wyskoczę z niecierpliwości ze skóry, jak się nazywa ten spólnik?

— On jeszcze nie wie... Urząd Skarbowy.

(„Gaz. War.") ...N.

Sowiecka reforma rolna.

Od kilku lat rząd sowiecki stara się zsocjalizować ziemię w Rosji. „Piatiletka", t. j. pięcioletni plan gospodarczy bolszewików przewidywała stopniowy zanik małych, karłowatych gospodarstw rolnych na rzecz wielkich kolektywnych fabryk zboża, obejmujących olbrzymie obszary ziemi t. zw. sowchozów i kolchozów. I jedne i drugie mają wyprzeć zupełnie gospodarkę indywidualną i wprowadzić w życie czysto komunistyczny ustrój agrarny. Najnowsza faza sowieckiej reformy rolnej polega na tem, że rząd bolszewicki zaczyna przymusowo wywłaszczać chłopów z ziemi, którą podczas przewrotu zagrabili i chcieli na swój własny, wyłączny użytek posiadać.

Sowiecka reforma agrarna ma na celu nietylko uczynić zadość komunistycznej doktrynie gospodarczej, ale chce również zapobiec klęsce głodu, jaki zajrzał w oczy Rosji po nagłem rozdrobnieniu wielkiej własności. Wskazywaliśmy już na to, że liczba gospodarstw rolnych po rewolucji podskoczyła z 16 miljonów na ok. 25 miljonów. Rezultatem tego niesłychanego rozdrobnienia ziemi był spadek produkcji zboża i coraz bardziej zaostrzający się antagonizm między wsią a miastem. Drobny rolnik zjadał to, co wyprodukował, a ponieważ bolszewicy nie zachęcali go do większej wydajności ani specjalną polityką cen, ani należytem zaopatrzeniem wsi w wyroby przemysłowe, więc powoli zanikała troska o lepszą uprawę roli, malała produkcja, miasta odczuwały coraz bardziej brak chleba, nie mówiąc już o tem, że ustał niemal zupełnie eksport zboża zagranicę, który przed wojną stanowił jedną z najpoważniejszych pozycyj w rosyjskim bilansie handlowym.

Powyższe przyczyny sprawiły, że władze sowieckie z taką energją i uporem chcą teraz narzucić rosyjskiej wsi nowy ustrój i ogniem i mieczem łamią opór chłopów. Czytamy w prasie coraz częściej o ekspedycjach karnych, które w bezwzględny sposób tłumią niechęć kułaków do znienawidzonej kolektywizacji. Wzdłuż naszej granicy wschodniej tworzą się obozy koncentracyjne dla chłopów-uciekinierów z Rosji.

Rodzi się pytanie, czy plany rządu sowieckiego są realne, czy ten największy w świecie eksperyment, zdążający do upaństwowienia niezmierzonych obszarów rolnych uda się i rozwiąże kryzys gospodarczy w Rosji?

Pewnej i udokumentowanej odpowiedzi na postawione pytania dać nie można poprostu z powodu braku źródeł. Statystyki sowieckie są tendencyjne i niedokładne. Gospodarczych wyników kolektywizacji nie można dziś ocenić z wystarczającą ścisłością. Cyfry, czerpane ze źródeł niemieckich, którym zawierzył zwłaszcza inż. Ringman, są również podejrzane: podsuwają je często sowieccy informatorzy. Opinje ludzi, którzy zwiedzali Rosję bolszewicką, są niedostateczne i mogą tylko uzupełniać lub korygować materjał cyfrowy. Z konieczności musimy się posługiwać domysłami, wrażeniami i... statystyką sowiecką, jeżeli wskazuje ujemne strony bolszewickiej reformy agrarnej. Bogata sowiecka literatura ekonomiczna dostarcza sporo materjału z tej dziedziny. Są to oczywiście tylko fragmenty, które pozwalają zorjentować się w kierunkach naczelnych rosyjskiego życia gospodarczego i rzucają jaskrawe światło na przeszkody, jakie napotyka kolektywizacja. Z wielu artykułów przytoczymy dziś dane, zawarte w n-rze 3-cim (z ub. r.) organu Kom. Wyk. Z. S. R. R. „Sowietskoje stroitielstwo".

Autor artykułu, Zonin, wykazuje, że liczba kolchozów z roku na rok wzrasta: w r. 1925 — o 6.5 proc., w r. 1926 — o 10.3 proc., w r. 1927 — o 13.6 proc., w r. 1928 — o 61 proc. (podejrzanie wygląda to zaokrąglenie procentu w r. 1928). Trzeba dodać, że statystyka ta dla większego efektu obejmuje najrozmaitsze formy kolchozów od luźnej bardzo wspólnej uprawy roli do komun w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Ten zawrotny, zdawałoby się, pęd chłopa rosyjskiego do kolektywizacji sprowadza się do właściwych rozmiarów, jeżeli przytoczymy dalsze cyfry. podane przez Zonina.

Okazuje się, że liczba kolchozów istotnie wzrasta, ale kurczy się obszar, przez nie zajmowany. I tak rozmiary komun wiejskich z 406.3 ha w r. 1927 spadły na 195 ha w 1928, w towarzystwach, wspólnie uprawiających ziemię, z 193 ha; czyli, że ogólny obszar zsocjalizowanej ziemi nie zwiększył się prawie wcale.

Jeszcze ciekawsze jest uwaga Zonina, tycząca się trwałości kolchozów.

W wielkich gospodarstwach kolektywnych robotnicy rolni stale się zmieniają, są płynni. Tak np. w istniejącej od 10 lat komunie, „Krasnyj Oktiabr" z 300 obecnych członków komuny tylko jeden należał do pierwszego zespołu robotników komuny. Przypomina to wędrówki koczowników. Sowieckie władze podobno stemplują teraz chłopów, aby nie uciekali z roli; jest to nowa forma pańszczyzny. Nadto komuna ta zmieniała 6 razy zajmowany obszar i nieraz się rozpadała. Dotkliwe są również częste zmiany zarządów komun i to podczas pilnych robót polnych. Można dodać, że wielu chłopów tworzy fikcyjne kolchozy, byle zdobyć kredyty, w rzeczywistości zaś uprawia ziemię indywidualnie, na własny rachunek. Jeszcze gorzej dzieje się w sowchozach. Zonin podaje, że zarząd sowchozów powierzano przygodnym ludziom, którzy jechali na wieś, aby „wypocząć i odżywić się".

W świetle tych faktów trzeba raczej sceptycznie patrzeć na eksperyment sowiecki. Jeżeli zwłaszcza uwzględnimy niechęć chłopa rosyjskiego do wyzbywania się zdobytej ziemi na rzecz sowieckiego państwa i słabą wydajność pracowników rolnych w komunach, dojdziemy do wniosku, że bolszewicka reforma rolna może się załamać i sprowadzić zasadnicze zmiany w rosyjskiem życiu gospodarczem.

TAD. BIELECKI.

Na żołdzie niemiecko-bolszewickim.

Jeden z trzeciorzędnych miesięczników paryskich („Evolution"), wysługujący się pięknej napozór doktrynie „odprężenia międzynarodowego i zbliżenia narodów" zamieścił w numerze styczniowym pod znamiennym tytułem „Polska przeciw Europie" streszczenie książki notorycznego paszkwilisty p. Rene Martela, który, wydawszy niedawno za pieniądze bolszewickie książkę p. t. „Polska i my" oraz broszurę p. t. „Białorusini", napisał ostatnio nową rzecz p. t. „Granice wschodnie Niemiec". Dzięki tej książce (wydanej nakładem Marcel Biviere, Paryż 1930), nabieramy niezbitej pewności, że p. Martel bierze pieniądze z dwu źródeł: zarówno od Niemców, jak i Bolszewików. Tym razem książka jego agituje za rewizją granic polsko-niemieckich, dowodząc, że Polsce trzeba odebrać nietylko Pomorze, ale i G. Śląsk.

Elaborat p. Martela jest napisany tak nędznie i z takim brakiem argumentów, że polemika z nim byłaby ubliżeniem dla każdego szanującego się pisma. Ograniczymy się tylko do zacytowania kilka fragmentów z „pracy" p. Martela w przekonaniu, iż społeczeństwo polskie powinno zdawać sobie sprawę z propagandy, jaką przeciw Polsce prowadzą jej wrogowie zagranicą i umieć wyciągnąć stąd właściwe konsekwencje.

Otóż jednym z naczelnych haseł, jakie stawia zarówno p. Martel, jak i jego popularyzator na łamach „Evolution" p. Lucien Roth głosi, iż narody winny same zdecydować o swym losie. Z tego powodu p. Martel nie może darować twórcom Traktatu Wersalskiego, iż nie przeprowadzili plebiscytu na Pomorzu, które dziś należy do Polski. Nie przeszkadza to mu jednak domagać się zwrotu G. Śląska polskiego Niemcom, choć, jak sam przyznaje, za Polską głosowało tam 479.365 osób. Wynik plebiscytu tłómaczy sobie jednak p. Martel po swojemu, dochodząc do dziwacznego wniosku, że na G. Śląsku mieszka 410 tys. Górnoślązaków-Niemców języka niemieckiego, 300.000 Górnoślązaków-Niemców, używających języka polskiego(!) i 480.000 Górnoślązaków-Polaków, mówiących po polsku. W innem miejscu powiada p. Martel, że „narodowość górnośląska niema nic wspólnego z polską". Tego samego zdania jest paszkwilant o Kaszubach, pisząc: „Dziś Kaszubi, którzy nie mają absolutnie nic wspólnego z Polakami, traktowani są przeznich, jak rasa niższa i pogardzani." Na Polskę wymyśla wogóle autor, ile tylko się da. Gloryfikuje natomiast Niemców oraz ich zapędy rewizjonistyczne. Dowodem — następujący ustęp z artykułu: „Polska przeciw Europie": „Tej polityce brutalnej — trzeba to powiedzieć b. głośno — Niemcy przeciwstawiają inną politykę, owianą duchem zupełnie odmiennym... gwarantowane przez traktaty międzynarodowe i manifestującą w sposób oczywisty umysłowość istotnie „europejską". Wisła byłaby umiędzynarodowiona... Polska miałaby postawione do dyspozycji wolne strefy we wszystkich portach niemieckich etc. Odnośnie do zagłębia G. śląskiego Polska otrzymywałaby część słuszną i sprawiedliwą produktów surowych i przerobionych. Niektórzy nawet z poza sfer oficjalnych proponowaliby definitywne odstąpienie okręgów Pszczyny i Rybnika. Zawierają one olbrzymie rezerwy węgla i minerałów jeszcze nie eksploatowanych, lasy w tych okręgach są najpiękniejszemi w okolicy."

Nie mniej „ciekawie" pisze p. Martel w broszurze „Białorusini" o wschodnich kresach Polski, na którą wyzywa przy każdej okazji w sposób, nie znający żadnych granic. „W kwietniu

1929 roku" — pisze np. p. Martel — „marszałek Piłsudski maszerował przeciw Białorusi, paląc, rujnując, masakrując wszystko na swej drodze..." Wolność religijna jest pustem słowem. Polacy nie rozumieją nawet znaczenia tego wyrazu... Koloniści polscy celem wzmożenia swego autorytetu urządzają sobie od czasu do czasu prawdziwe polowanie na chłopów białoruskich. Zabija się wówczas, kradnie i podpala(...)

Następnie autor gloryfikuje stosunki na Białorusi Sowieckiej. „Cóż za kontrast pomiędzy opłakanym losem Białorusinów, będących ofiarą gwałtów polskich, a ich braćmi, zamieszkującymi Republikę Sowiecką... Niepodległa Białoruś włączyła się do federacji rosyjskiej na podstawie tej szerokiej i szlachetnej autonomji, którą rządzący Moskwą umieją przyznać licznym grupom etnicznym, składającym się na federację rosyjską.

P. Martel nie zadał sobie istotnie żadnego trudu, by ukryć, kto go inspiruje i kto mu płaci.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Jaskółki przedwyborcze.** — **Maj (11-ty!) się zbliża...** Wczoraj, w piątek bawił w Cieszynie i Bielsku wojewoda śląski, p. dr. Michał Grażyński. Pan wojewoda odbył szereg konferencyj z różnemi osobistościami.

Nie chcemy wierzyć, by przejażdżka p. wojewody stała w związku z wyborami do Sejmu Śląskiego, sądzimy raczej, że p. wojewoda skorzystał z pięknej pogody, by się naocznie przekonać, że szeregi czwartej brygady sanacyjnej na Śląsku gwałtownie topnieją, a pozostały, szczupły zastęp „najwierniejszych" gwardyjców cierpi na „Kanonenfieber" i smętnie się rozgląda za nowym... żłóbkiem.

— **Osobiste.** W sobotę, 8. b. m. obchodzi p. senjorowa Anna Michejdowa 80. rocznicę swych urodzin.

Sędziwa Jubilatka, wdowa po jednym z najbardziej zasłużonych ludzi na Śląsku, ś. p. seniorze ks. Franciszku Michejdzie, cieszy się czerstwem zdrowiem i odznacza się niezwykłą zawsze pogodą ducha.

Czcigodnej Jubilatce składamy najserdeczniejsze życzenia.

— **Walne zgromadzenie Macierzy Szkolnej Ks. Ciesz.** odbędzie się w niedzielę, dnia 23 marca br. o godz. 10 przed poł. w sali Domu Narodowego w Cieszynie.

— **Zawody narciarskie w Jaworzynce.** Zima się już kończy, a u nas jeszcze sport narciarski w całej pełni. Co tydzień odbywają się w naszych okolicach zawody narciarskie, a góralczyki-samouki biorą pierwsze nagrody. Narciarstwo jest u nas bardzo rozpowszechnione, już 7-letnie dzieci przyjeżdżają codziennie do szkoły na nartach, a starsza młodzież szkolna robi często karkołomne wyścigi. Gdyby tak młodzież była dalej ćwiczyła, to dziś mogłaby stawać w światowych konkursach. Zrozumiano to dopiero obecnie, więc też rzucono się z zapałem do ćwiczeń i chociaż te tylko raz w tygodniu, w niedzielę po południu, się odbywają, to — jak już wspomniałem — biją góralczycy zawodowych narciarzy.

— **Z Komisji likwidacyjnej polsko-czeskiej.** Delegat Rządu polskiego do Komisji likwidacyjnej polsko-czeskosłowackiej przystępuje do zebrania materjału, podlegającego likwidacji przez powyższą Komisję, wobec czego polecił cieszyńskiemu Starostwu zebrać z terenu powiatu cały materjał, podlegający rozrachunkowi. W myśl umowy podlega likwidacji majątek związków samorządowych i korporacyj prawa publicznego, które istniały 28. X. 1918 r., a których obszar lub okręg działalności został przecięty nową granicą pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Pod pojęcie majątku korporacji i instytucji prawa publicznego, podlegających rozdziałowi, podpadają wszystkie prawa rzeczowe, przywileje, prawa obligatoryjne, długi, ciężary i zobowiązania, jako też wszelkie stosunki prawne majątkowej natury. Nadto na równi z majątkiem rozdziałowi podlegają wszelkie fundusze, które były pod nadzorem władz państwowych lub samorządowych. Związki samorządowe i korporacje prawa publicznego mogą się same ugodzić co do likwidacji, a to w ramach obowiązujących przepisów. O ile same nie ugodziły się, powinny przedłożyć spisy swych aktywów i długów, podlegających likwidacji (inwentarze, ewent. bilanse) według stanu z dnia 28. X. 1918 Komisji Likwidacyjnej. Mogą również oddać Komisji Likwidacyjnej przeprowadzenie rozrachunku stowarzyszenia, spółki i ich związki i inne korporacje, nie posiadające charakteru prawno-publicznego, których pole działalności zostało przecięte nową granicą, o ile nie zdołały drogą wewnętrznych układów przeprowadzić rozrachunku. Powyższe podaje się do wiadomości z zaznaczeniem, że odnośny materjał winne związki samorządowe, korporacje prawa publicznego, jak i stowarzyszenia, spółki i ich związki i inne korporacje, nie posiadające charakteru prawno-publicznego, znajdujące się na terenie tut. powiatu, zabrać i należycie uporządkowany przedłożyć Starostwu w czasie możliwie najkrótszym.

— **Wieczór pieśni polskiej w Pradze.** Służące idei zbliżenia kulturalnego polsko-czechosłowackiego praskie Koło Przyjaciół Polski zorganizowało w ubiegłym tygodniu w Pradze specjalny wieczór pieśni polskiej. Utalentowana śpiewaczka polska Jadwiga Heynowa odśpiewała cały szereg polskich pieśni ludowych, wywołując swym dźwięcznym głosem i znakomitą techniką niebywały entuzjazm wśród licznie zgromadzonej publiczności.

— **Możecie to robić później w... Pacanowie, lecz od Bielska wara!** Zarząd Związku Towarzystw Polskich w Bielsku podjął się organizacji obchodu imienin p. Piłsudskiego. Nie chcemy inicjatywy Zarządu zaopatrywać słusznemi komentarzami, ale zapytujemy panów Niżankowskiego i Stonawskiego, gdzie byli wtenczas, kiedy należało obchodzić imieniny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej?

Czy może na wycieczce w Pacanowie lub innej „sławnej" miejscowości, przeznaczonej na „najwyższe" stanowiska dla obecnych namiętnych piewców „złotej" ery sanacyjnej? — która może już rychło się skończy.

Co powiedzą na to Zarządy Towarzystw, należących do wymienionego Związku, mającego trochę inne cele, niż palenie partyjnych kadzideł, które już nic nie pomogą?

— **Pan dyrektor Obrzut chce..! mówić.** W ubiegłą niedzielę miała się odbyć wielka impreza niby powstańcza i to z udziałem już nie ryb, ale wprost wielorybów sanacyjnych z Bielska. Zapowiedziały ją wielkie afisze i fama podawana przez skarłałe duchowo służki „ery" na szczęście dla Polski, zachodzącego już słońca.

Pan dyrektor i eksposeł Obrzut w pocie czoła przygotowywał przez siedem dni i siedem nocy obszerny referat wstępny, który miał być jednocześnie zarekomendowaniem swej osoby z okazji wyborów. Niestety...

Prostujące już swój grzbiet inteligenty nie przyszły „Powstańce", węsząc w powietrzu, że bić się nie będzie można, również się nie zjawiły. I klapa.

Zjawili się tylko panowie Matusiak, Szuścik, „referenderajo ze Starostwa" i inne asy i tuzy z pod znaku mostego, z panem Obrzutem na czele. Przyszło ich razem (dosłownie) 29, a więc trochę za mało na dużą salę „Strzelnicy" w Bielsku. Rozumie się, że urzędówka ta została... odłożona.

Na pocieszenie własne wierna „gromada" odśpiewała „Boże ochrań! Boże wspieraj nam Michała i Józefa kraj" i następnie poszły zmartwione dusze, ostatkowo i po raz ostatni pocieszyć.

Biedacy... C. H. Last.

— **Przedwyborcze „ćwiczenia" powstańców bielskich** odbywały się w ub. niedzielę na zabawie tanecznej.

Sfery te nie mogą się ustatkować i nawet w okresie wyborów kompromitują swego wodza duchowego z Katowic.

Śmiesznie się wydaje, że powstańczej ruchawce musiał się przypatrywać sam marszałek Piłsudski, którego portret specjalnie zawieszono na sali w kole zapalonych świeczek.

— **Zjazd Hallerczyków i b. żołnierzy formacyj hallerowskich** odbędzie się w niedzielę, dnia 30. b. m. w sali Domu Polskiego w Bielsku. W zjeździe pożądany jest udział wszystkich Hallerczyków ze Śląska Cieszyńskiego i zachodnio-małopolskich powiatów. Zgłoszenia przyjmuje Komitet Organizacyjny w Bielsku, ul. Blichowa 40.

— **Na gapę jechało 90 pasażerów.** Od dłuższego czasu już zauważyli konduktorzy kolejowi, że na linji kolejowej Bielsko-Żywiec wielu robotników jeździ nielegalnie. Na żądanie wylegitymowania się, odpowiadali wymijająco. Zapewniwszy sobie pomoc miejscowej policji, przeprowadzono u wyjścia dworców ścisłą kontrolę, przy której okazało się, że na przystanku Biała-Lipnik z wysiadających nie posiadało 40, a na stacji w Bielsku 50 robotników biletów jazdy wcale, lub też nabyte na podstawie sfałszowanych legitymacyj. Wszystkich doprowadzono do komisarjatów policji, gdzie spisano protokół.

— **Z. O. K. Z. w Bielsku** urządza roczne zgromadzenie w dniu 12. b. m. w sali Teatru Polskiego.

— **Rozłam wśród socjalistów bielskich.** Socjalistyczny Związek Urzędników w Bielsku został rozbity z powodu lekceważenia języka polskiego przez socjalistyczną większość niemiecką.

— **Cena chleba w Bielsku** została wyznaczona przez Magistrat na 42 gr za 1 kg żytniego i 38 gr razowego.

— **Pomoc lekarska dla bezrobotnych miasta Bielska.** Magistrat miasta Bielska uruchomił pomoc lekarską dla tych bezrobotnych, którzy utracili prawo do świadczeń Pow. Kasy Chorych w Bielsku i są zarejestrowani w Komunalnym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Bielsku, względnie w Urzędzie Opieki Społecznej Magistratu m. Bielska na doraźne zasiłki w formie artykułów żywności.

Bezrobotni, nie mający z jakiegokolwiek tytułu prawa do opieki lekarskiej, winni się w razie potrzeby zgłosić w Magistracie miasta Bielska, biuro Nr. 25 w godzinach od 8—9 rano po asygnatę na leczenie do Kasy Chorych w Bielsku. Godzina ordynacyjna w Kasie Chorych codziennie tylko od 9—10 rano.

CZY ZNACIE:

LOS WYNALAZCÓW.

Dionizemu Papinowi rozbito jego pierwszą maszynę parową. Foulton, wynalazca parowca, umarł przedwcześnie na udar serca. Sauvage, wynalazca śruby okrętowej, zmarł w szpitalu dla obłąkanych, Filip Lebon, któremu zawdzięczamy odkrycie gazu do oświetlania, zamordowany został na Polach Elizejskich w Paryżu, Michał Servet, odkrywca systemu cyrkulacji krwi, spalony został na stosie w Genewie, Jacquard, wynalazca warsztatu tkackiego, został dotkliwie pobity przez tkaczy ljońskich, którzy go chcieli wrzucić do Rodanu. A z naszych stosunków dość wspomnieć los genjalnego Szczepanika.

— **Izba Handlowa i Przemysłowa w Bielsku** zawiadamia, iż podania o przywóz towarów, zakazanych do przywozu na poczet kontyngentu na drugi kwartał b. r., wnosić należy najpóźniej do dnia 18. b. m. Dołączyć należy proforma — faktury i rachunki i t. p., przyczem firmy, pierwszy raz wnoszące podania o przywóz, winny dołączyć odpis świadectwa przemysłowego. Podania o przywóz towarów zakazanych do przywozu z Austrji i Czechosłowacji wnosić można bieżąco.

— **Krwawa zabawa w Łękach.** Na strażackiej zabawie w Łękach koło Kęt powstała krwawa bójka na tle osobistem. Rezultatem strażackich zapasów było kilku rannych, a w tym Jan Chwierut został w stanie beznadziejnym odwieziony do szpitala w Białej.

— **Z działalności Stron. Narodowego w Łękawicy.** W ub. niedzielę odbyło się roczne zebranie członków tamt. Koła Stron. Narodowego. Po referacie red. E. Zajączka z Bielska wybrano nowy Zarząd z p. Małysiakiem Józefem, jako prezesem na czele.

— **„Obywatelski Komitet Wyborczy miasta Żywca i Gmin przyłączonych"** wydał horendalną w treści odezwę, która jest stekiem nieuzasadnionych podejrzeń i kalumnij na zasłużonych ludzi. Sądzimy, że spotka się z należytą odprawę zainteresowanych czynników rzeczywiście (a nietylko z urojenia) obywatelskich.

Metody autorów tej osobliwej odezwy nie są godne ludzi, chcących mieć wszystkie klepki w głowie.

— **Manifestacje żywieckich bezrobotnych.** Onegdaj odbyła się manifestacja bezrobotnych z pow. żywieckiego, licząca około 600 uczestników. Pochód udał się pod gmach Starostwa, delegując przedstawicieli, których przyjął p. starosta Galotzy i wysłuchał postulatów, przyobiecując przychylnie je załatwić.

Stamtąd udali się manifestanci do Kasy Chorych, by stosownie do poleceń egzekutywy Pepeesu manifestować przeciw komisarzowi Kasy Chorych.

— **Zmarł w Węgierskiej Górce** ś. p. Leopold Józef Schroetter, ojciec długoletniego sympatyka naszego pisma. Pogrzeb odbył się w poniedziałek, o godz. 16-tej.

— **Strzelcy gilowiccy się... bawią.** Na strzeleckiej zabawie w Gilowicach (pow. Żywiec) urządzonej z okazji „Dnia Strzeleckiego", doszło do krwawej rzezi, której ofiarą padło pięciu uczestników tej „zabawy", pokieraszowanych nożami. Energiczne dochodzenia przeprowadził komendant Posterunku Policji z Rychwałdu p. Zenczak.

— **O żydowski „Ejruw" w miastach.** Wszystkie prawie miasta i miasteczka w Polsce posiadają „ejruw" („Eryf"), polegające na otoczeniu całego miasta drutami, gdyż uwalnia to żydów od liczenia „tysiąca" kroków, jakie wolno im robić w dni szabasowe od domu. Odrutowanie miasta czyni z niego „dom", w którym nie trzeba liczyć się z „krokami". Jeszcze w roku 1919 żydzi uzyskali prawne zezwolenie na urządzanie „ejruwów", ale ponieważ władze wielu miast miały liczne zatargi, ministerstwo spraw wewnętrznych wydało nowy okólnik, wyjaśniający, że pozwolenie na urządzenie „ejruwu" wydają gminie żydowskie władze administracyjne, przyczem mają być przestrzegane prawa innych wyznań, warunki estetyki, ruchu lokalnego i urządzeń telegraficzno-telefonicznych. Władze administracyjne mają się w tych sprawach porozumiewać z magistratami i władzami powiatowemi.

— **ODPOWIEDZI REDAKCJI.** **WP. R...., Żywiec:** Mimo najlepszych chęci, przysłanej nam nowelki zamieścić nie możemy. Natomiast mile widziane będą krótkie notatki. Za otrzymane dziękujemy.

Kino Miejskie Biała.

Od czwartku, 6-go i dni następne.

Atrakcja cyrkowa

Niewolnik Areny.

Dramat dwojga serc, rozbitych losem przeznaczenia w 10-ciu aktach.

W głównych rolach:

Deutsch Ernest, Werner, Fuetterer, Mary Jonson.

W programie dodatkowym 2-akt. komedja.

Od niedzieli, 9-go marca

PAT I PATACHON JAKO GAZECIARZE.

Ceny normalne. Ceny normalne.

Początek w dnie powszednie o godz. 6.15 i 8.30, w niedziele i święta o godz. 3, 5.30 i 8.30 wieczorem.

Sąd Grodzki w Cieszynie
Oddział I dnia 14 lutego 1930.
I No. 748-30
2

UMORZENIE.

Na wniosek Karola Schindlera w Bobrku 55 zarządza się postępowanie celem umorzenia książeczki wkładkowej Nr. 4822 przez Cieszyńską Kasę Oszczędności w Cieszynie na imię Marji Schindler i kwotę 2500 K bwa wystawionej.

Wzywa się posiadacza tej książeczki, aby ją do 6 miesięcy, licząc od daty ogłoszenia, przedłożył podpisanemu Sądowi, gdyż w razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby Sąd książeczkę za umorzoną i bez znaczenia.

Korespondenta

polsko-niemieckiego ze znajomością stenografji poszukuje poważne przedsiębiorstwo pod Krakowem. Kawalerowie mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pisemne pod „Zaraz" do biura „Ruch", Kraków, Szczepańska 9.

„INWA", Spółka Przemysłowo-Handlowa Inwalidów i Powstańców Śląskich w Cieszynie, spółdzielnia zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością, zaprasza swych członków na

Walne zgromadzenie

które ma się odbyć w **niedzielę, dnia 16 marca 1930** roku o godz. 10 w biurze „Inwy" w Cieszynie przy ul. Niemieckiej 24, z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i odczytanie ostatniego protokołu.
2. Sprawozdanie z działalności za rok 1929 Zarządu i Rady Nadzorczej.
3. Na wniosek Komisji rewizyjnej udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej absolutorjum.
4. Zmiana Statutu par. 1, 3 i 29.
5. Wolne wnioski.

W razie niezjawienia się na oznaczony czas dostatecznej ilości członków, to Walne zgromadzenie odbędzie się o pół godziny później bez względu na obecnych.

O pewne i punktualne przybycie prosi

Paweł Niemiec, m. p., Prezes Rady Nadzorczej.

Jan Szuster, m. p., Prezes Zarządu.

UNIEWAŻNIA SIĘ skradzioną książeczkę inwalidzką na nazwisko Franciszek Szpernol w Międzyświeciu, urodz. w r. 1883.

Zioła lecznicze

przeciw chorobom płuc, krtani, żołądka, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, astmie, skrofułom, blednicy, neurastenji, artretyzmowi, reumatyzmozmowi etc. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki — Apteka.

CHCESZ **otrzymać posadę?** Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42w. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwa. — Żądajcie prospektów.

GMINA MIASTA BIELSKA

sprzeda w drodze ofertowej z lasów miejskich w Mikuszowicach śl. i Bystrej śl. około

800 mp. drzewa

dla wyrobu celulozy,

ustawionego obok drogi.

Odnośne pisemne i zamknięte oferty z napisem: „Oferta na sprzedaż drzewa z lasów gminy miasta Bielska" należy wnieść do piątku, dnia 7 marca 1930 r., godz. 12 przed poł. do Magistratu (Biuro podawcze Nr. 30).

Drzewo, przydzielone kupcowi, należy zapłacić w przeciągu trzech dni po otrzymaniu zawiadomienia w Kasie miejskiej miasta Bielska; w przeciwnym razie drzewo to zostanie oddane innemu.

Gmina miasta Bielska zastrzega sobie prawo wolnego wyboru z pośród oferentów.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. publiczność, że jako długoletni monter Zakładu instalacyjnego firmy Ernesta Starkego syn w Bielsku utworzyłem w **Białej, ul. 11 listopada Nr. 1** własny koncesjonowany

Zakład Instalacji Gazo- i Wodociągów — Ogrzewań centralnych.

Będę się starał nadal wszelkie zlecone i w zakres instalacji wchodzące roboty wykonywać solidnie i sumiennie ku najlepszemu zadowoleniu Szan. Klient. — Proszę o łaskawe poparcie mego Zakładu.

FRANCISZEK FOŁTA,

Koncesjonowany instalator dla budowy wodo- i gazociągów oraz ogrzewań centralnych,

Tel. 1089. Biała, 11 listopada 1. Tel. 1089.

Arcyksiążęcy Browar w Żywcu

założony w roku 1856 **założony w roku 1856**

PORTER ZNAK TOWAROWY Arcyksiążęcego browaru W ŻYWCU

poleca swoje piwa:

„ZDRÓJ", „MARCOWE", „PORTER" I „ALE".

Piwa te, wyrabiane z najlepszych surowców, cieszą się wielkim zbytem w całej Polsce a nawet zagranicą.

Jako specjalność wyrabia browar piwo „PORTER" uznane przez lekarzy jako doskonały środek odżywczy dla chorych i rekonwalescentów, a przewyższające swoją jakością i dobrocią wszelkie podobne wyroby krajowe i zagraniczne.

Reprezentacje prawie we wszystkich miastach Polski.

Na okręg cieszyński Arcyksiążęcy Browar zastępstwo swoje posiada w Skoczowie.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.